



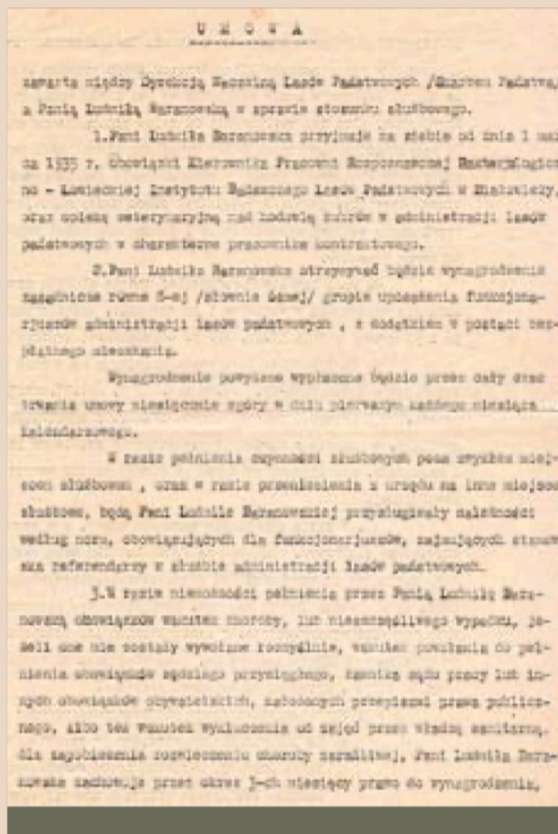
Ludmiła Baranowska-Błotnicka w młodości.  
ŹRÓDŁO: ARCHIWUM BOGUMIŁY ŻONGOŁOWICZ

Ludmiła Jadwiga Baranowska urodziła się 26 grudnia 1907 r. w Zarzeczcu koło Jarosławia, w ówczesnym województwie lwowskim. W 1927 r. podjęła studia w Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, przenosząc się na czwartym roku na Wydział Weterynaryjny Uniwersytetu Warszawskiego. W 1933 r. uzyskała stopień lekarza weterynarii. W 1935 r. przyjęła propozycję pracy Instytutu Badawczego Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie i w marcu tego samego roku została lekarzem białowieskich żubrów. Otrzymała bezpłatne mieszkanie i pensję 250 zł miesięcznie – wysoką jak na przedwojenne czasy. W Białowieży poznała inżyniera leśnika Władysława Stefana Doliwę-Błotnickiego, absolwenta Wydziału Leśnego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Jak pisze B. Żongołowicz w przedmowie do wspomnianej wyżej książki „*wysoka zgrabna szatynka o przenikliwych zielonych oczach... i baśniowej wyobraźni zawróciła w głowie nie mniej przystojnemu mężczyźnie na resztę życia*”.

Ich ślub odbył się 8 września 1935 r. w Warszawie. W połowie 1936 r. pp. Błotniccy opuścili Białowieżę w związku ze zmianą pracy Władysława. We wrześniu 1939 r. wyjechali z Polski, aby już nigdy tu nie powrócić. Przez zieloną granicę przedostali się na Węgry, a następnie znaleźli się na Bliskim Wschodzie, gdzie związali się z placówką wydawniczą Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Oboje zajmowali się korektą i pisali artykuły do prasy. W 1950 r. wyemigrowali do Australii.

## LEKARZ BIAŁOWIESKICH ŻUBRÓW

W dniu 5 września br. w Dyrekcji Białowieskiego Parku Narodowego w Białowieży, odbyło się spotkanie z dziennikarką i dokumentalistką, dr Bogumiłą Żongołowicz, mieszkającą w Australii, a zajmującą się badaniem losów tamtejszej Polonii. Zapoznała ona obecnych z postacią lekarza weterynarii Ludmiły Jadwigi Baranowskiej-Błotnickiej, która przez pewien czas opiekowała się żubrami w Białowieży – w początkowym okresie restytucji. Bogumiła Żongołowicz przywiozła do kraju nadbitkę z wydawnictwa „Przyroda”, swojego rodzaju biały kruk, pt. „Żubry” autorstwa Błotnickiej wydaną w 1944 r. w Tel-Awiiwie, a także jej książkę pt. „Przez zieloną granicę” zawierającą opowiadania z okresu drugiej wojny światowej. Książka wydana została w 2007 r. – w setne urodziny Błotnickiej – w nakładzie zaledwie 250 egzemplarzy.



### UMOWA

zawarta między Dyrekcją Naczelną Lasów Państwowych (Skarbem Państwa) a Panią Ludmiłą Baranowską w sprawie stosunku służbowego.

1. Pani Ludmiła Baranowska przyjmuje na siebie od dnia 1 marca 1935 r. obowiązki Kierownika Pracowni Rozpoznawczej Bakteriologiczno-Łowieckiej Instytutu Badawczego Lasów Państwowych w Białowieży oraz opiekę weterynaryjną nad hodowlą żubrów w administracji lasów państwowych w charakterze pracownika kontraktowego.

2. Pani Ludmiła Baranowska otrzymywać będzie wynagrodzenie zasadnicze równe 8-iej (słownie: ósmej) uposażenia funkcjonariuszy administracji lasów państwowych, z dodatkiem w postaci bezpłatnego mieszkania. /.../

Po kilku latach zachwytu nad Australią przyszło rozczarowanie. Spowodowała je niemożliwość nostryfikacji dyplomu przez Błotnicką, a także brak pracy zgodnej z jej wykształceniem i zainteresowaniami. Śmierć ukochanego męża pogłębiła zaburzenia psychiczne już wcześniej występujące u Ludmiły. Zmarła 21 lutego 1981 r. w Perth i jest pochowana wraz z mężem na cmentarzu w Karrakacie.

Ludmiła Błotnicka była również malarzką. Jej liczne obrazy przedstawiały australijski busz. Pisała wiersze, artykuły, opowiadania, przygotowywała do druku trzy książki, ale nie doczekała się ich wydania. Już po jej śmierci, w 1989 r. niektóre z jej wierszy ukazały się w publikacji zbiorowej zatytułowanej „Śpiew ptaków wędrownych” wydanej w Australii Zachodniej.



Autorka „Żubrów” od marca 1935 r. do połowy 1936 r. kierowała Pracownią Rozpoznawczą Bakteriologiczno-Łowiecką Instytutu Badawczego Lasów Państwowych w Białowieży i poza żubrami i innymi zwierzętami w Białowieży opiekowała się również bizonami i żubro-bizonami w ośrodku Smardzewice pod Spałą. W swoim artykule wypowiada się dość krytycznie na temat sposobu kierowania hodowlą żubrów w Białowieży w okresie swojej pracy. Niech zaświadczą o tym słowa:

„Już w pierwszych dniach pobytu w Białowieży zorientowałam się, że będę miała ciężki orzech do zgryzienia. To co piszę, niech się nie wydaje Czytelnikom hymnem na własną cześć, piszę to jedynie, aby zilustrować, jak wiele spraw w zwierzyńcu było zupełnie złych, trudnych do usunięcia, bo koteria miejscowa trzymała się razem, uważając żubry za teren zdobywania łaski dostojników, zaś straż leśna za swój dodatkowy dochód. Wszechwładnym panem zwierzyńca był Harczun, tzw. łowczy, smutna pozostałość rosyjska. Uważał on w ogóle ludzi wykształconych, a coś dopiero kobietę za idiotów, rządził tak jakby zwierzyńiec żubry był jego oborą i to źle postawioną.”





W jej [Ludmiły Błotnickiej – przyp. red.] czasach były tu prawidłowo wydzielane żubry czystej krwi białowieskiej: Bilma, Biserta, Biskaya i byczek z Pszczyny (Plisch). Na zdjęciu urodzona w 1913 roku w Puszczy Białowieskiej żubrzyca BILMA F 89. FOT. J.J. KARPIŃSKI  
ŹRÓDŁO: ARCHIWUM BIAŁOWIESKIEGO PARKU NARODOWEGO



Ludmiła Błotnicka wraz z mężem Władysławem w okresie australijskim. ŹRÓDŁO: ARCHIWUM BOGUMIŁY ŻONGOŁOWICZ

Żubry w zwierzyńcu otrzymywały siano, buraki, owies, żołądź oraz gałęzie wierzby, brzozy, olchy, a ich wygląd świadczył o tym, że były przekarmiane. Nie udało się Błotnickiej, podobnie jak i jej poprzednikom, wprowadzić norm paszowych, co w przypadku tych „niesłychanie żarłocznych” osobników mogło prowadzić do niestrawności i obniżenia płodności. W zwierzyńcu w Białowieży, po złych doświadczeniach w początkowym okresie hodowli, krowy z cielętami były oddzielane od byka – reproduktora, aby zapobiec urazom młodych osobników, co Błotnicka chwali.

W artykule jest kilka ciekawych spostrzeżeń dotyczących samego życia żubrów. Cielęta rodziły się tutaj od lipca do października, a młode w przeciwieństwie to tego, co opisywano wcześniej, nie były ubarwione czarno, a miały przy urodzeniu sierść barwy szarorudej. Dziś mówimy, że przy urodzeniu ich sierść ma barwę płoworudą. Cielę żubra rodzi się małutkie. Żubry nigdy nie ryczą, a chrząkają, jak dziś to określamy – chruczą. Autorka podkreśla, że żubry mogą być złośliwe i niebezpieczne. Wchodząc do zagrody, w której były matki z cielętami i byki, doktor Błotnicka nigdy nie była pewna, czy ujdzie z życiem! Píše dalej, że rozłoszczony żubr porusza się błyskawicznie, może z miejsca ruszyć ostrym galopem, co jest prawdą. Dziś również zalecamy dużą ostrożność przy wchodzeniu pracowników na teren zagród. Na szczęście współczesne, wolno żyjące żubry w Puszczy, unikają kontaktu z ludźmi, tylko

w skrajnych wypadkach – niepokojone przez nich – mogą być niebezpieczne.

Ludmiła Błotnicka krytykowała praktykowany przewóz krów wysoko cielnych i utajnianie liczby padłych cieląt przez administrację leśną oraz nieprawidłowości w klasyfikacji żubrów w zwierzyńcu. W jej czasach były tu prawidłowo wydzielane żubry czystej krwi białowieskiej: Bilma, Biserta, Biskaya i byczek z Pszczyny (Plisch). Natomiast byk Borusse (linii białowiesko-kaukaskiej) był w miejscowych wykazach określony jako czystej krwi kaukaskiej, co było oczywiście nieprawdą, gdyż jak słusznie napisała, miał jedynie jedną czwartą krwi kaukaskiego żubra. W dalszej części artykułu odsłonięte zostały kulisy śmierci żubra czystej krwi białowieskiej sześciolatniego Björnsona, przywiezionego w 1935 r. do Białowieży ze Szwecji. Jak píše autorka, łowczy Harczun przegrupował żubry bez porozumienia się z Dyrekcją Lasów Państwowych w Białowieży i pomimo jej sprzeciwu. Umożliwiło to bykowi Borusse, starszemu i cięższemu, przełamanie słabego ogrodzenia i śmiertelne zranienie młodszego Björnsona. Dziś wiemy, jak fatalny w skutkach dla przyszłości żubrów był ten wypadek. Przez ludzką głupotę zginął bardzo cenny żubr, potomek dwóch założycieli czystej krwi białowieskiej – Billa i Bilmy, który mógł wnieść swoje cenne cechy restytuowanym żubrom w Białowieży i podnieść ich zróżnicowanie genetyczne. Na skutek wyników śledztwa związanego ze śmiercią tego żubra p. Harczun został przeniesiony na emeryturę. Autorka píše również, że duża część artykułów prasowych dotyczących żubrów była „zbiorem nonsensów”, a te „żubrze bajki”, jak je określa, pochodziły z gadek straży leśnej. Można zapytać dziś, skąd my to znamy?

W okresie pracy autorki kilka żubro-bizonów zostało przewiezionych z Białowieży do Smardzewic. Jak dziś wiadomo, właśnie w latach 1935–1936 wszystkie mieszańce bizona i żubra opuściły Białowieżę. Pod koniec artykułu jest wzmianka, że wiosną 1936 r. zwierzyniec w Białowieży otrzymał młodego żubra czystej krwi białowieskiej, którego nazwy Błotnicka nie pamiętała (był to samiec Plisch) w zamian za żubra Pupila linii białowiesko-kaukaskiej. Nie mogła przewidzieć wtedy, jak cenny dla restytucji

żubrów w Białowieży był ten nabytek. Kończąc swój tekst o białowieskich żubrach autorka píše, że udało się jej pozostawić po sobie zalecenia ważne dla przyszłej hodowli żubrów, a mianowicie: lekarz weterynarii – hodowca ma w zwierzyńcu głos decydujący; konieczne jest ustalenie norm pasz podawanych żubrom, jak i budowa mocnych ogrodzeń; należy przestrzegać wieku krycia jałówek – najwcześniej po skończeniu przez nie trzeciego roku życia. Wszystkie te zalecenia są do dziś aktualne w rezerwatowej hodowli żubrów. Ludmiła Błotnicka píšąc swój artykuł w 1944 r. na obczyźnie, nie znając losów żubrów podczas II wojny światowej, wyraziła swoje obawy o los tych zwierząt. Należy w tym miejscu wyrazić wdzięczność p. Bogumile Żongołłowicz, która przyjechała z tak daleka, aby przedstawić nieznaną postać pierwszej kobiety lekarza weterynarii odpowiedzialnej za żubry w Białowieży i uchylić „rąbka tajemnicy” dotyczącej ich przedwojennej historii. Doktor Błotnicka, mimo krótkiego okresu czasu pracy w białowieskim zwierzyńcu, zdołała zachować dla potomnych wiele ważnych „żubrzych” faktów z lat trzydziestych XX wieku.

MAŁGORZATA KRASIŃSKA  
Białowieża, 8 września 2009 r.

Autorka oparła swój artykuł o następujące materiały źródłowe: Przedmowa redaktor Bogumili Żongołłowicz do książki „Przez zieloną granicę”, Oficyna Wydawnicza Kucharki, Toruń-Melbourne 2007; Baranowska-Błotnicka L., „Żubry” [W:] „Przyroda”, Tel-Awiv 1944; strona internetowa poświęcona Ludmile Błotnickiej:  
[http://pl.wikipedia.org/wiki/Ludmiła\\_Błotnicka](http://pl.wikipedia.org/wiki/Ludmiła_Błotnicka)



Bogumiła Żongołłowicz – dziennikarka i dokumentalistka na spotkaniu w Białowieży w 2009 roku. Towarzyszy jej Nadleśniczy Ośrodka Hodowli Żubrów w Białowieskim Parku Narodowym – Jerzy Dackiewicz.  
ŹRÓDŁO: ARCHIWUM BOGUMIŁY ŻONGOŁOWICZ

REDAKCJA „MATECZNIKA BIAŁOWIESKIEGO” SERDECZNIE DZIĘKUJĘ PANI BOGUMILE ŻONGOŁOWICZ ZA ŻYCZLIWE UDOŚTĘPNIENIE MATERIAŁÓW ARCHIWALNYCH, KTÓRYMI ZILUSTROWANY ZOSTAŁ ARTYKUŁ

# W PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ